

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-formacje-na-wsc/61740,Epopeja-szwadronu-rotmistrza-Plisowskiego.html>



ARTYKUŁ

Epopeja szwadronu rotmistrza Plisowskiego

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: WOJCIECH JERZY MUSZYŃSKI 22.01.2020

Wśród siarczystych mrozów i niebezpieczeństw kraju ogarniętego chaosem przez prawie tysiąc kilometrów gnali do enklawy, w której Polacy byli wolni od władzy któregośkolwiek zaborcy.

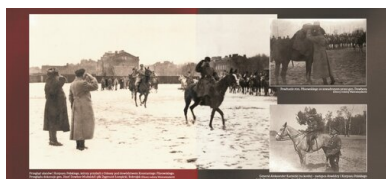
Obecność wielkiej polskiej jednostki w Bobrujsku przyciągała zastępy ochotników, szeregowców i oficerów. Większość z nich docierała samodzielnie lub w niewielkich grupach. O dołączeniu do korpusu Dowbora myślał też gen. Józef Haller, dowodzący II Korpusem Polskim na Ukrainie, ale plany te uniemożliwiły działania sił bolszewickich i niemieckich. Ostatnim większym oddziałem, któremu udało się dotrzeć do Bobrujska z bronią w rękę, był szwadron rtm. Konstantego Plisowskiego. Jednostka ta powstała w listopadzie 1917 r., w składzie 12. Dywizji Kawalerii pod Odessą. Dzięki życzliwości jej dowódcy, gen. por. Karla Gustawa hr. von Mannerheima, służącym w niej Polakom pozwolono sformować osobny szwadron, liczący dziesięciu oficerów i 157 ułanów.

Zwycięstwo bolszewików, śmiertelne niebezpieczeństwo

Zwycięstwo bolszewików pod koniec 1917 r. i rozpad armii rosyjskiej spowodowało śmiertelne niebezpieczeństwo na ułanów stacjonujących wówczas pod Odessą. Nowa władza traktowała ich jak „wojsko burżujskie” i „kontrrewolucjonistów”, a w rewolucyjnym słowniku sformułowania te oznaczały wyrok śmierci.

Podrotmistrz Plisowski podjął wówczas decyzję o przebijaniu się oddziału do Mińska Litewskiego, będącego wówczas jeszcze centrum tworzenia polskich formacji w Rosji. Ułani wyruszyli w drogę 23 stycznia 1918 r. Plan wydawał się w istocie niewykonalny: już choćby z uwagi na odległość do pokonania – prawie tysiąc kilometrów, przez bezdroża Ukrainy i Białorusi, w warunkach ciężkiej, kontynentalnej zimy. Dużo trudniejsze od przebijania się przez śniegi po pas było zdobywanie kwater i zaopatrzenia dla ludzi i koni. Zachowywano nieustanną czujność, bo znajdowano się na terenie, pogrążonym w chaosie permanentnej wojny domowej.

W większych miejscowościach stały bolszewickie garnizony, wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej lub inne samozwańcze formacje, a po drogach i lasach grasowały bandy zbuntowanego chłopstwa, które dysponowały bronią maszynową, a nawet artylerią. Nie było przesadą stwierdzenie, że walczyli tam wszyscy ze wszystkimi, masowo płonęły wsie i dwory, a ludzkie życie straciło wartość.



Rajd konny jak u Sienkiewicza

W tych warunkach, gdy podróż koleją oznaczała pewną zgubę oddziału na pierwszej większej stacji, prtm. Plisowski podjął decyzję, że będzie to rajd konny. Wyprawa do złudzenia przypominała sienkiewiczowskie opisy przeprawy przez Dzikie Pola, z tą tylko różnicą, że nie była to fikcja literacka, ale realna walka o przetrwanie szwadronu polskich ułanów. Po latach por. Ludwik Konkorski wspominał:

Okropne, niezapomniane obrazy zniszczenia i rozbastwienia ciemnej tłuszczy. Całe Podole to jedna płonąca pochodnia. Ośrodki kultury zdemolowane, dzieła sztuki doszczętnie zniszczone, ludzie zrabowani oraz ohydnie pomordowani. Oto, na co patrzył nasz szwadron w ciągu prawie całej podróży. [...] Zbrojne potyczki należały do zjawisk codziennych. Często szwadron, dowiedziawszy się lub natrafiwszy na rabunek, przede wszystkim wymierzał sprawiedliwość, karząc najbardziej winnych. [...] Chamstwo harde karaliśmy po drodze bez miłosierdzia. We wsi Miechowszczyźnie, która była gniazdem uzbrojonych w kulomioty i karabiny bandytów, siejących postrach w całej okolicy i do tego stopnia zuchwałych, iż rozbili cały szwadron 150 koni 4. Jamburskiego Pułku Ułanów Ukraińczyków – otoczywszy wieś znienacka, napadliśmy na opryszków, masakrując i siekąc ich bez żadnego pardonu; łupem naszym padło 26 doskonałych kawaleryjskich koni, moc karabinów, szabel, ręcznych granatów, bomb – kulomiotów niestety nie znaleźliśmy, choć przewróciliśmy do góry nogami całą wieś.

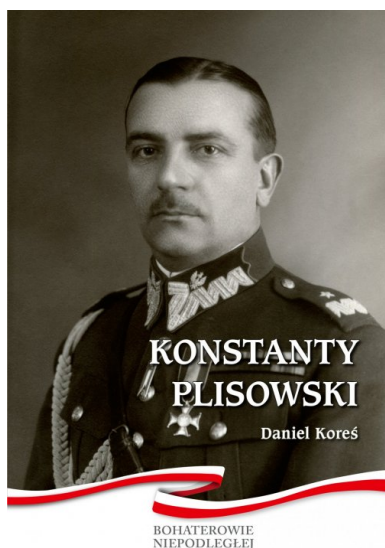
Zimowa aura i siarczyste mrozy z jednej strony były przekleństwem dla jadących, z drugiej zaś ułatwiły przeprawę przez poleskie bagna i wiele rzek. Nie zabrakło przy tym ułańskiej fantazji i brawury, np. ostrzegany przez chłopów, że łódź na rzece Usza nie wytrzyma przejazdu kolumny ułanów, prtm. Plisowski poszedł z żołnierzami cwałem i przedostał się bez szwanku po pękającym lodzie na drugi brzeg.

Bolszewicy kilkakrotnie wysyłali za nimi pościg i zastawiali pułapki, ale ułanom, w porę ostrzeżonym przez miejscowych Polaków, udawało się wyjść z nich bez szwanku. Pod Ludwinopolem, na wschód od Równego, rozbito pościg bolszewicki, który podążał za szwadronem. Szwadron stoczył także kilka potyczek, gdy przechodził przez linie kolejowe obsadzone przez siły nieprzyjaciela.

Ostatecznie, po czterdziestu dniach marszu, 3 marca 1918 r. szwadron dotarł do Krasnego Brzegu, gdzie połączył się I Korpusem. Ułani weszli w skład 3. Pułku Ułanów jako jego czwarty szwadron. Ludwik Konkorski

wspominał:

Ułan nasz przekonał się naocznie, co to jest rosyjska rewolucja - rosyjska „swoboda”. Ład, posłuszeństwo, porządek i bezwzględne zaufanie do oficerów zapanowało w naszym szwadronie. [...] Owoce naszych zabiegów, naszej pracy stały się widoczne; z takim szwadronem wiarusów 12. Dywizji Kawalerii, wypróbowanych i zahartowanych w bojowym dymie i ogniu, karnych i oddanych, można było przeforsować całą Rosję, wzdłuż i wszerz. Toteż wyjeżdżając z Odessy, biedni, w większości na lichych koniach, przybyliśmy do Bobrujska okryci, na dzielnych rumakach, syci, w dobrym zdrowiu, przyprowadziwszy w dodatku 65 luźnych koni, doskonały tabor, kuchnię polową, aptekę i nawet pieniądze.



Za przyprowadzenie szwadronu zbiorczego z Odessy do Bobrujska przyznano Plisowskiemu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (4. kl.) i Krzyż Niepodległości. Więcej o nim przeczytać można w broszurze z serii „Bohaterowie Niepodległej”, dostępnej w Bibliotece Cyfrowej portalu.

COFNIJ SIĘ